

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 24 w Opolu



Gazetka Szalonego Małolata

Wydanie nr 10— czerwiec 2017

Rok szkolny 2016/2017

Strona 1



W numerze:

Nasza twórczość	2 - 10
Humor	12
Z ambony	13
Podziękowanie	15

Działy „Gazetki Szalonego Małolata”

- **Dział I** - Co w trawie piszczy- czyli najważniejsze wydarzenia z życia szkoły
- **Dział II** - Nasza twórczość- czyli wiersze, opowiadania, baśnie i inne pisane przez uczniów utwory
- **Dział III** - Z kart kalendarza... czyli Dzień Nauczyciela, Boże Narodzenie itp.
- **Dział IV** - Oko w oko z rozmowa z ludźmi, którzy swoją osobowością mogą zainteresować społeczność uczniowską
- **Dział V** - To warto wiedzieć czyli ciekawostki ze świata ludzi, zwierząt, roślin
- **Dział VI** - Małe co nieco- czyli humor i rozrywka
- **Dział VII** - Z ambony- zapowiedzi wydarzeń Ciekawe miejsca i ludzie naszych okolic

Dział I - Co w trawie piszczy

Wybory do Samorządu Szkolnego

21 czerwca przeprowadzono w szkole wybory do Samorządu Szkolnego. Komisja Wyborcza przygotowała karty do głosowania, lokal wyborczy i urnę do głosowania. Klasy 4-6 w wyniku głosowania wybrały nowy Zarząd Samorządu Szkolnego w składzie:

Przewodnicząca: Anna Kurus

Zastępca: Krzysztof Przyszlak

Sekretarz: Anna Rzepiak

Członek: Martyna Oleś

Nowymi opiekunami SU zostali: Małgorzata Zaraś i Marcin Gambiec, a Rzecznikiem Praw Ucznia ponownie została p.Sylwia Wojciechowska-Szul.

Wszystkim serdecznie gratulujemy i życzymy sukcesów





Dział II

Nasza twórczość

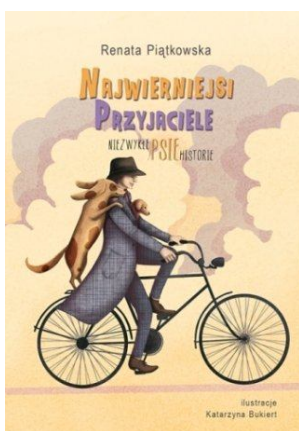
„Luna”

Kiedy przyszedłem ze szkoły (ok. 5 lat temu) dziadek miał dla mnie niespodziankę. Powiedział, że mam popatrzeć do pudełka, a gdy tam zajrzałem, to bardzo się ucieszyłem. Mój dziadek kupił mi psa rasy owczarek szkocki. Je wszystko, ci się jej da. Lubi grać w piłkę, a gdy mam trochę wolnego czasu, to wychodzę do niej na dwór i się z nią bawię. Wabi się "Luna", a gdy ją zawołam, bezzwłocznie do mnie przychodzi. Kapiemy ją rzadko, ale nie pachnie aż tak źle. Karmię ją dwa razy dziennie i zmieniam jej wodę codziennie. Gdy mam czas, to sprzątam mojemu pupilowi podwórko i budę. Szczepimy ją regularnie raz w roku. Bardzo kocham moje zwierzę i cieszę się, że je mam, choć często ucieka z domu.

Dawid, kl.6b

Dziś chciałabym Wam opowiedzieć o moim psie. Moje zwierzątko mieszka ze mną w domu, nazywa się Maja. Jest cała czarna i ma kolorową obrozę. Wychodzę z nią trzy razy dziennie i karmię tyle samo razy. Maja jest słodkim psem i boi się wody. Posiada też sterzące uszy i praktycznie cały czas merdający ogonek. Śpi ze mną w łóżku. Kocha spacerować i jedzenie. To naprawdę cudowny piesek.

Marta B., 6b



Niekiedy słyszymy historie o psach, które dokonały czegoś niezwykle - uratowały człowieka, pomogły mu wyzdrowieć lub nie mogły się z nim rozstać. Takie przykłady psiej wierności, przywiązania i mądrości stały się inspiracją dla

wzruszających i dających do myślenia opowiadań Renaty Piątkowskiej. Lektura obowiązkowa dla wszystkich, którzy kochają psy!

„To wydarzyło się wiosną w parku”

Szłam wąską dróżką do naszego miejskiego parku. Była wiosna i zbliżały się urodziny mojej mamy. Postanowiłam, że zrobię kilka zdjęć wiewiórkom i rosnącym tam roślinom. Plany miałam bardzo jasne. Chciałam wydrukować zrobione przeze mnie zdjęcia i powkładać je do już kupionego albumu na zdjęcia. Moja mama kocha przyrodę, więc to wspinały prezent.

Gdy już doszłam do parku, zauważyłam coś bardzo dziwnego. Wyglądało to jak zebranie leśnych zwierząt. Ludzi w ogóle nie widziałam, bo skończyłam wcześniej lekcje i poszłam ze szkoły od razu do parku. Nie ploszyłam zwierząt, bo kochałam je tak samo jak moja mama. Widziałam trzy szopy, dwa skunksy, piętnaście wiewiórek, dwie sarny i cztery zające w miejskim parku. A oprócz leśnych zwierząt widziałam też gołębie, skowronki, trzy bociany i wróble.

Myślałam najpierw, że szukają pożywienia, ale później przypomniałam sobie, że byłam wczoraj w lesie i widziałam, jak dwa zające jedzą pożywienie. Nasunęła mi się druga myśl. Gdy byłam w lesie, widziałam jak w oddali ktoś wycina drzewa. Może te zwierzęta przeniosły się do spokojnego parku i myślały jak uratować ich dom. Nie, nie przywidziały mi się te zwierzęta. Widziałam piętnaście rudych wiewiórek z rudymi kitami, rudymi tak jak moje włosy, dwa czarno- białe jak włosy Cruelli De Mon z bajki skunksy, jedną młodą sarnę i jedną dorosłą, cztery szare jak moja bluzka zające i trzy szopy.

Po dłuższej chwili odkryłam, że rozumiem zwierzęta. Słyszałam, jak młoda sarenka mówi swoim piskliwym głosem, że boi się dalszych losów swojego domu. Dorosła zaś, jak okazało się mama małej sarny, pocieszała ją słowami: „Nie martw się, wszystko będzie dobrze. Po jakimś czasie ludzie pójdą sobie z naszego domu, tylko trzeba cierpliwie czekać”. To było coś niesamowitego.

Miałam ochotę krzyczeć z radości, ale na szczęście w porę ugryzłam się w język. Podeszłam powolutku do zwierząt, przywitałam się i opowiedziałam im o tym, że rozumiem, co mówią. Nie uwierzycie, ale one mi odpowiedziały, że już dawno wiedzą o moim talencie. Więc postanowiłam im się przedstawić. Powiedziałam, że nazywam się Ola i mam 12 lat, mam rude włosy, ale mi to w ogóle nie przeszkadza. Dodałam też, że nie zamierzam im zrobić krzywdy i bardzo kocham zwierzęta. Po chwili zapytały, czy mogę jakoś im pomóc? Oczywiście zgodziłam się i sama je poprosiłam o przysługę, a brzmiała ona tak: „Zbliżają się urodziny mojej mamy i chciałabym zapytać, czy mogłabym zrobić wam trochę zdjęć i włożyć je do urodzinowego albumu na zdjęcia? Moja mama bardzo kocha zwierzęta i rośliny i chciałabym podarować jej wyjątkowy prezent.” Wszystkie zwierzęta się zgodziły. Zrobiłam pięć zdjęć wiewiórkom, trzy zającom, cztery szopom, dwa sarnom, dziesięć ptakom i dwa skunksom. Były bardzo zadowolone, że dzięki nim moja mama będzie szczęśliwa. Później zapytałam, jak mogę im pomóc.

One mi odpowiedziały, że ich kochany dom, czyli las niszczą ludzie. Wycinają drzewa, zbierają kwiaty gatunku zagrożonego, śmieć. A przede wszystkim zanieczyszczają powietrze w lesie. Małe dzieci i psy ciągle płoszą wiewiórki i inne zwierzęta, a jeszcze inne zabierają jajka ptaków. Właśnie w tym momencie zrozumiałam, że zwierzęta zorganizowały zbiórkę, jak wypłoszyć ludzi z piłami i siekierami do domu. Bardzo chciałam pomóc. Przecież jak nic z tym nie zrobimy to las – jedyne tak ciche miejsce w mieście – może zniknąć.

A zamiast niego powstaną nowe fabryki, wieżowce albo bloki. Chciałam zorganizować strajk przeciw wycince drzewom, chociaż taki mały – szkolny. Niestety wątpiłam, że zwykła dwunastolatka może zorganizować strajk w mieście. Jednak wpadłam na inny pomysł. Chciałam zrobić kilka plakatów ze zdjęciem drzewa i napisem „Chrońmy nasz las. Nie pozwólmy, by nasze miasto było tylko rozpoznawane poprzez wieżowce i apartamenty!”

A później zapytałam naszej pani dyrektor czy można je wywiesić w szkole. Zwierzętom ten pomysł bardzo się spodobał. Chciałam też założyć klub pod tytułem „Przyroda – nasz skarb” razem z Anką, Martyną i Julką. Moi przyjaciele byli wprost zachwyceni. Później spytałam, czy ktoś jeszcze ma talent rozmawiania z zwierzętami. Jeden z szopów odpowiedział, że taki talent mają tylko ci, którzy kochają przyrodę i wierzą, że mogą ją uratować, jak np. ja czy moja mama albo moja koleżanka Ania. Zapytałam, czy mogę komuś opowiedzieć o tej historii. Niestety moi przyjaciele odpowiedzieli, że nie, bo mogą mnie uznać za jakąś wariatkę. I tak się zakończyło to niesamowite spotkanie. Tylko byłam zdziwiona, że moja mama i koleżanka mają ten sam talent co ja. Ale też się ucieszyłam, że ktoś kogo znam, jest tak do mnie podobny. Gdy już wróciłam do domu, od razu zabrałam się za projektowanie plakatów, bo naprawdę kochałam i te zwierzęta i las.

Katarzyna H. kl. 5a

To wydarzyło się wiosną w parku”

Nigdy nie zapomnę tego pięknego, wiosennego dnia. Wybrałam się sama na spacer do parku. Niebo nad parkiem było koloru błękitnego, a w powietrzu unosił się zapach bzów i konwalii. W oddali słysząc piękny śpiew ptaków. Słońce było bardzo wysoko, a wiewiórki wygrzewały się w jego ciepłych i pieszczotliwych promieniach. Wszystko dookoła się zieleniło i budziło się do życia, było po prostu cudownie. W pewnej chwili zauważyłam ogromne jezioro i pobiegłam w jego stronę, by móc zobaczyć je z bliska. Było ono skąpane w słońcu i wyglądało jak baśniowe lustro. Gdy spacerowałam wokół jeziora, to nagle coś w wodzie się poruszyło i pociągnęło za rękę. Gwałtowne szarpnięcie spowodowało, że wpadłam do jeziora. W podwodnej otchłani zobaczyłam, że był to potwór z Loch Ness. W jednej chwili poczułam ogromny strach i przerażenie. Stałam nieruchomo na dnie, pomimo iż w wodzie panowały takie warunki, jak w powietrzu. Miałam wrażenie, że całe moje ciało jest zdrętwiałe. Jedynie co mogłam zrobić w tym momencie, to zaczęłam głośno krzyczeć i machać rękami, co spłoszyło ogromnego i szkaradnego potwora. Próbowałam powoli pięć się w górę tafli wody, a kiedy już się wynurzyłam, zaczęłam płynąć w kierunku brzegu. Gdy dopłynęłam, wyszłam z wody i ujrzałam wówczas siedzącą na plaży piękną zieloną żabkę o imieniu Klara, która miała bardzo smutne oczka. Jej wzrok był skierowany w moim kierunku i od razu czułam, że potrzebuje mojej pomocy. Podeszłam do niej, a Klara powiedziała mi, że musi jak najszybciej znaleźć miejsce, gdzie ona i pozostałe żabki będą mogły spokojnie zamieszkać. Opowiedziała mi, że w tym jeziorze mieszka straszny potwór, który odżywia się właśnie zielonymi żabkami. Codziennie połyka około dziesięciu sztuk, ponieważ są dla niego ulubionym przysmakiem. Żabka była zrozpaczona taką sytuacją. Była najstarsza z nich i czuła, że jest odpowiedzialna za resztę swojego stada. Wiedziała, że jeśli zostanie tu jeszcze jakiś czas, to wszystkie zostaną skonsumowane przez obrzydliwego i żarłocznego potwora. Natychmiast zgodziłam się jej pomóc, bo w innym wypadku wszystkie żabki stracą życie, a w dodatku sama doświadczyłam spotkania z tą przeraźliwą bestią. Postanowiłam zadzwonić do taty i w skrócie opowiedziałam mu całą historię. Poprosiłam go bardzo o pomoc. Zgodził się bez namysłu, ponieważ bardzo lubi zwierzęta i kontakt z naturą. Zaproponował, że przewieziemy żabki do naszego stawu, który mamy na naszym podwórku. Szybko przygotował ogromną beczkę, którą umieścił na przyczepce samochodowej. Obiecał mi, że jak najszybciej postara się przyjechać do parku. Kiedy przekazałam dobrą nowinę Klarze, bardzo się ucieszyła z tego wspaniałego pomysłu.

- Przewiozę was do stawu, który mieści się na naszym podwórku. Zaprzyjaźnicie się z rybkami, które też tam mieszkają, będzie wam razem wesoło.

- To doskonały pomysł – powiedziała żabka. Nie możemy się już doczekać momentu, w którym to nastąpi.

Po chwili przyjechał tata samochodem z doczepioną przyczepką, na której mieściła się beczka z wodą. Na widok taty, ja i żabka bardzo się ucieszyłyśmy. Na komendę Klary wszystkie żabki błyskawicznie wyskoczyły z jeziora i udały się w kierunku beczki. Razem z tatą czym prędzej pomogłam im ulokować się w beczce. Pospiesznie jechaliśmy na nasze podwórko, aby jak najszybciej przetransportować rzekotki do nowego ich środowiska wodnego. W czasie podróży żabki drżały, a kumce Klarze widać było jak mocno bije serduszko.

- Czy nam się uda ten sprytny plan? – pytała żabka z niedowierzaniem i pomyślała sobie, jakie spotkało je ogromne szczęście.

Gdy dotarliśmy już na miejsce, żabki zwinnie wyskakiwały ze zbiornika i udały się w kierunku naszej sadzawki. Były bardzo szczęśliwe i wdzięczne za ocalenie im życia. Żyjące tam rybki na widok nowych mieszkańców niezwykle się ucieszyły, podskakiwały nad wodą ze szczęścia machając ogonkami. Kiedy wracam ze szkoły codziennie siadam na ławeczce i delektuję się szczęściem, jakie mogłam dać moim maleńkim i bezbronnym rzekotkom. Nic w życiu dotąd nie sprawiło mi tyle radości i poczucia zadowolenia. W dowód wdzięczności maleńkie żabki siadają na liściach lilii wodnej i radośnie kumkają, a ja nie mogę od nich oderwać wzroku. I tak skończyła się moja przygoda. Dla jednych być może niewiarygodna, dla innych zaskakująca, a dla mnie najprawdziwsza z prawdziwych.

Julia, kl. 5a

„Moje wakacje w Bieszczadach”

Drugi tydzień lipca ubiegłego roku spędziłam z rodziną w Bieszczadach na terenach przyległych do Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Zakwaterowanie mieliśmy w Domku Myśliwskim w Sękowcu. Domek jest własnością Nadleśnictwa Lutowska. Zaprzyjaźniłam się z miejscowym chłopcem o imieniu Rafał. Na jednym ze spacerów przy zagrodzie dla owiec zauważyłam ślady łap podobne do łap mojego psa. Byłam w błędzie, gdyż kolega powiedział, że są to ślady wilka, które często podkradają się do zagrody. Rafał pobudził moją ciekawość i następnego dnia udałam się w to same miejsce z nadzieją zobaczenia wilków. Niestety nie udało mi się i byłam zawiedziona. Tata Rafała był zafascynowany przyrodą i zwierzętami Bieszczad.

Często odwiedzał Domek Myśliwski i snuł opowieści o wilkach. W ten sposób dowiedziałam się, że wilki żyją w grupach zwanych watahami. Terytorium watah może osiągać nawet 100-0 km². W grupie występuje hierarchia, w której mamy trzy tzw. poziomy zależności: Alfa – to para wilków, która dowodzi stadem, ma prawo się rozmnażać i jako pierwsza ma dostęp do upolowanej zdobyczy, Beta – to wilki opiekujące się szczeniętami alfy. Samiec może mieć lepszą pozycję w stadzie tylko po pokonaniu samca alfa, Omega – to poziom najniższy. Wilki te jedzą jako ostatnie, alfa i beta wyładowują na nich swoją agresję, są uległe. Zdarza się, że wilk zostanie wyrzucony z watahy. Jego sytuacja jest bardzo zła, gdyż sam nie potrafi przetrwać, a dla innego stada jest intruzem i może zostać zagryziony. Zasmuciło mnie to, ale takie są prawa natury. Przetrwa najsilniejszy i ten, co potrafi dostosować się do warunków. Wilki atakują ludzi tylko wtedy, kiedy czują się zagrożone lub ktoś chce skrzywdzić młode. Gdy są głodne, atakują zwierzęta i wówczas stają się wrogiem mieszkańców. W Polsce wilki są pod ścisłą ochroną. Mimo to zostały mocno przetrzebione, a ich populacja spada. Często sami jesteśmy winni, że wilki zbliżają się do zagród. Nachodzimy ich terytorium i niszczymy środowiska naturalne. Tata Rafała przestrzegał przed samotnym wychodzeniem po zmroku, gdyż to pora aktywności wilków. Spędzając noc w górach najlepiej rozpaść ognisko, bo wilki boją się ognia. Pod koniec pobytu doczekałam się spotkania z wilkami. Wyjeżdżając na jednej z bieszczadzskich dróg natknęliśmy się na wilki spacerujące po drodze. Zatrzymaliśmy się, a one się tylko przyglądały i gdy wyczuły nasz zapach, poszły do lasu. Po powrocie do domu szukałam informacji na temat tych zwierząt. Okazało się że wilki to niezwykle wdzięczny temat dla malarzy pisarzy i filmowców. Filmy o wilkach to najczęściej ekranizacje powieści, np.: „Tańczący z wilkami” (wilk symbolizuje przyrodę), „Biały kiel” ($\frac{1}{4}$ psa i $\frac{3}{4}$ wilka), „Nadzy wśród wilków” (Żydzi w okresie wojennym). Ponadto wilk odgrywał bardo ważną rolę w kulturze Indian. To zwierzę symbolizuje moc i dzikość. Jest zwierzęciem stadnym i rodzinnym. Wilk jest niezłomny, wytrwały i odporny. Indianie wierzyli, że noszenie skóry wilka jednoczy obie istoty i przenosi moc zwierzęcia na człowieka. Uważali, że wilki są bardzo waleczne i darzyli je szacunkiem.

Mimo znacznej wiedzy o wilkach, wciąż są one tajemniczymi istotami. Uważam, że warto je docenić.

Anna, kl. 5a

„Moje koty”

Ze wszystkich zwierząt najbardziej cenię sobie koty. Mam dwa ukochane rudzielce- Tofika i Karmelkę.

Tofik to kochany, rudy kotek. Ma tak zwany biały krawczyk, śnieżno-białe skarpetki i brzusek w rude plamki. Ogon, którym macha, jest bardzo długi oraz gdzieniegdzie ma bielutkie paseczki.

Ma różowutki nosek i piwne oczka. Jego ulubionym zajęciem jest spanie. W przerwach podjada mlaszcząc przy tym głośno i radośnie. Od czasu do czasu bawi się ze mną. W nocy przychodzi do mnie. Zawsze wtedy przestawiam krzesło tak, żeby stało obok łóżka. Potem z wdziękiem i dumą wskakuje na krzesło. Jak śpię, przeszkadza mi swoim ogromnie głośnym mruczeniem. Mama mówi, że mruczy jak traktor. Często prosi o głaskanie, stając wtedy na swoich dwóch tylnych łapkach. Mój tata mówi, że zachowuję się wtedy, jak królik. Jak go dostaliśmy, miał już na imię Tofcio. Pani, która go znalazła, mieszkała we Wrocławiu. Okazało się, że Tofik był zarobaczony i głodny. Pani go odrobaczyła i nakarmiła. Miała już jednego kota. Opowiadała nam, jak znalazła kocią rodzinę na ulicy przed blokiem. Jedyny Tofik do niej podszedł, zawsze był pieszczochem. Pani zakochała się w jego oczkach. Wzięła do domu kocurka i zajęła się nim. Na początku, jak weszłam do domu, schował się na półce pod stołem. Teraz jest naszym uroczym kotkiem.

Karmelka jest szaro-ruda. Ma tak jak Tofcio piwne oczka. Na różowym nosku są dwie czarne kropczki. Wygląda bardzo urokliwie. Dwa wibrysy ma czarne, a resztę białe. Babcia często mówi do niej „brudas”. Potem jestem lekko zła na babcię, ale od razu się uspokajam. Mama umówiła się z państwem sprzedającym te kotki przed Ikeą. Pojechaliśmy do Wrocławia kupić naszą koteczkę. Kupując, nie wiedzieliśmy, że ma chore uszka. Moja Mama musiała ją leczyć. Jak kotki pierwszy raz się spotkały, Tofik się troszkę zdenerwował. Po trzech dniach się przyzwyczaił. Kilka godzin po spotkaniu się kotów, mama zobaczyła, że koty są brudne. Okazało się, że weszły na strych. Mama powiedziała, że to bardzo źle, że poszły na strych i za karę mama i koty miały „piekło”. Mama postanowiła je wykąpać. Tofik zniósł to spokojnie i z godnością, a Karmelka walczyła drapiąc Mamę bez litości. Mama postawiła na swoim. Wszyscy z łazienki wyszli mokrzy.

Teraz nasze kotki żyją sobie spokojnie. Nie walczą ze sobą i nie wchodzą na strych, ale pod wannę. Tego też nie lubimy, lecz kochamy je takimi jakimi są.

Patrycja, kl.6b

„Żółw Emma”

Mój żółw ma na imię Emma i ma 4 lata. Dostałem go na urodziny od mamy i taty. Przy wyborze imiona pomagała mi siostra Ola, była ona także zaangażowana w kupno żółwia, gdyż wyszukała w Internecie sklep, do którego później pojechali moi rodzice. Emma kosztowała 400 złotych. Był to mój wymarzony prezent, chciałem dostać żółwia już od dawna. Średnica jego skorupy wynosi ok. 15,5 centymetra, ma krótkie łapki z długimi pazurami. Jej główka posiada ładne czarne oczy i ostry nos. Z tyłu skorupy wystaje jej ogon. Jest zielona, pokryta łusko-podobną twardą skórą, pancerz jest pokryty czarno-kremowymi segmentami w kształcie kwadratów i prostokątów. Karmię ją liśćmi kapusty pekińskiej, mleciami, kawałkami jabłka, które zrywam z jabłoni w ogrodzie. Podaję Emmie także specjalne wartościowe witaminki oraz pożywny pokarm w formie pałeczek. Nie pogardzi ona również liśćmi poziomki, jak i babką lancetowatą. Żyje w specjalnym terrarium, ma tam miskę z wodą i jedzeniem. Jest ono także wyposażone w domek i kilka innych dekoracji.

Bardzo kocham mojego żółwia, planuję dokupić drugiego i większe terrarium.

Piotrek O., kl.6b

„Pewnego dnia w parku”

Pewnego wiosennego wieczoru jak zwykle o tej samej porze położyłam się spać. Długo nie umiałam zasnąć, ale po jakimś czasie zmęczenie wzięło górę i zasnęłam. Po chwili jednak obudziłam się. Okazało się, że nie byłam w swoim pokoju tylko stałam w miejscu, które przypominało park. Była wiosenny słoneczny dzień. Jednak w tym miejscu nie było czuć piękna wiosny. Miałam wrażenie, że czuję jakieś zagrożenie i zaraz wydarzy się coś złego. Drzewa wyglądały nienaturalnie szaro, pokryte były warstwą jakiś pyłów i kurzu. Brakowało na nich zielonych listków. Gdzieś tam zamiast wiosennych pąków wisiały suche, poskręcane listki lub raczej to, co po nich pozostało. Nie było także zielonej trawy. Ziemia była szara i popękana, a wysuszone brązowe kępki trawy sterczały straszac swym wyglądem. Po chwili zorientowałam się, że krajobraz wygląda bardzo nienaturalnie. Zamiast zielonych i żółtych kolorów, które powinny dominować w tym miejscu wiosną, widać było tylko szarość i brąz. Dookoła leżały śmieci: butelki szklane i plastikowe, gumowe opony, a nawet jakiś stary sprzęt elektryczny. W tym parku nie było życia. Gdy o tym pomyślałam, zdałam sobie sprawę, że nie ma tu ani jednego zwierzęcia. Nie słychać ptaków, nie było ich widać, nie czułam też obecności tych istot, które zawsze wiosną ćwierkają energicznie w czasie budowania swych gniazd. W tym parku nie było żadnych gniazd, gdyż w takim miejscu nawet ptaki nie mogłyby żyć.

I wtedy właśnie zdałam sobie sprawę, że chciałabym już wrócić do domu, ale nie bardzo wiedziałam jak to zrobić. Nagle pouczyłam na sobie czyjś wzrok. Sparaliżowana strachem zeszytywniałam i bałam się spojrzeć w prawo. Zawahałam się i przez moment chciałam krzyczeć, ale odważyłam się i spojrzałam. Zobaczyłam wpatrzona we mnie była pokryta brązowo-pomarańczową sierścią. Jedynie białe brzuszki kontrastował z brudnym otoczeniem, w jakim się znajdowałam. Sztywne uszka nastroszyły się powodując, że frędzelki na nich stały się długie i wyraźne. Puszysty i długi ogon skulony był z tyłu i to dzięki niemu zrozumiałam, że wpatruje się we mnie drżąca i równie przerażona jak ja wiewiórka. Gdy odwróciłam się w kierunku zwierzątka, wiewiórka wycofała się i chciała uciekać, ale cichutko zawołałam i poprosiłam, by nie odchodziła. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu przerażone stworzonko pomału podeszło do mnie. Gdy była blisko, usłyszałam głos. Początkowo myślałam, że jeszcze ktoś jest tu z nami, ale okazało się, że to wiewiórka do mnie mówi. Nie chciałam w to uwierzyć, ale kucnęłam i wsłuchałam się w opowieść smutnego zwierzątka. Mówiła mi, że to miejsce kiedyś było wspaniałym miejskim parkiem, ale teraz niestety jest tak zanieczyszczone, że trafniejszym określeniem byłoby wysypisko śmieci. Ludzie, którzy tutaj przychodzili pozostawiali po sobie tony śmieci. Nie tylko butelki czy plastikowe torby, ale całą masę śmieci niebezpiecznych dla środowiska, których rozkład trwa wiele lat. Ponadto powietrze zanieczyszczane jest przez pobliską hutę i elektrociepłownię oraz trasę szybkiego ruchu wybudowana nieopodal parku. Pyły osadzają się nie tylko na drzewach i roślinach, ale także wsiąkają w wodę i glebę. Przez to dochodzi do zakwaszenia gleby i ograniczenia życia roślinom i zwierzętom. Gdy skupiona słuchałam opowieści rozżalonej wiewiórki, nie zauważyłam nawet kiedy zza krzaków wyszły inne zwierzęta żyjące w parku. Były tam jeże, lisy, kaczki, ryjówki oraz wiele ptaków. Wszystkie zwierzęta opowiadały o swojej tragedii spowodowanej działaniem nieodpowiedzialnych ludzi. Nie wiedziałam co zrobić, ale jedyne co przyszło mi do głowy, to zorganizować worki na śmieci i posprzątać park. Nie wiem skąd wzięłam te worki, ale po chwili wspólnie ze zwierzątkami zbieraliśmy wszystkie śmieci po kolei. Najpierw te na ziemi, a później także te wysoko na drzewach. Zleciały się ptaki i dynamicznie zbierały śmieci niosąc je w dziobach prosto do worków. Trwało to długo, byłam zmęczona i wyczerpana. Złość na to, co zobaczyłam i usłyszałam, dodawała mi siłę. Z pomocą zwierząt udało mi się posprzątać śmieci w parku. Gdy rozejrzałam się dokoła, zauważyłam, że park pomału zaczął zmieniać swój wygląd. Trawa zaczęła się zielenić.

Na jej tle pojawiają się kępki różnokolorowych kwiatów, fioletowe polacie fiołków, a także żółte dywany mleczy. Na drzewach zaczęły pojawiać się zielone listki i pąki kwiatów w różnych kolorach. Szara przyroda zaczęła nabierać rumieńców. Słońce śmieiej wyłoniło się zza drzew, a niestrudzone ptaki uwijały się w budowaniu gniazd. Po chwili słyszeć było już nie tylko szum wiatru, śpiew ptaków, ale także brzęczenie pszczoł, much i komarów. Nawet odgłos tych ostatnich wydał mi się miły w porównaniu do przeraźliwej ciszy, jaką tu zastałam. Świat od razu zrobił się piękniejszy. Budząca się wiosna obudziła także nadzieję i radość wśród zwierząt, które wydawały się bardzo szczęśliwe.

Niestety ja nie byłam szczęśliwa. Zdałam sobie sprawę, że jest jeszcze wiele parków i lasów tak zanieczyszczonych, jak był ten. I nie wiem, czy kiedykolwiek uda się je wyczyścić, aby zwierzęta mogły tam spokojnie żyć. Chciałam, aby parki były dla nas fabrykami tlenu, a nie wysypiskiem śmieci, które każdy mija z daleka. Z tych przerażających myśli wybił mnie głos mojej mamy. Właśnie obudziła mnie do szkoły. Od dziś wiem, że nie tylko będę dbać o swoje środowisko, ale także będę namawiać innych, by robili to ze mną. Wiem, że jak nie będziemy tego robić, to Ziemia będzie jak ten park, a my jak te zwierzęta- smutni, nieszczęśliwi i bezradni. Będziemy bardzo żałować tego, że tak zniszczyliśmy otoczenie, w którym żyjemy oraz naszą planetę, ale wtedy może już być za późno.

Alicja, kl. 5a

Pikuś- jedyny przyjaciel”

Był sobie chłopiec o imieniu Michał. Mieszkał z mamą w małej wiosce. Ze względu na fakt, że mama wychowywała go sama, żyli bardzo skromnie. Pomimo to byli szczęśliwi i bardzo się kochali. Miel też psa Pikusia, który był najlepszym przyjacielem Michała. Chłopiec darzył go silnym, bezwarunkowym uczuciem. Pikuś był towarzyszem zabaw, spacerów, a często także samotnych wieczorów, gdy mama była w pracy. Pewnego dnia mama przyszła z pracy dużo wcześniej. Zdziwiło to Michała, dlatego zapytał co się stało. Początkowo nie chciała synowi nic powiedzieć, ale potem przyznała się, że straciła pracę, więc musi poszukać innej. Michał próbował mamę pocieszyć, ale nie było to łatwe, gdyż kobieta rozplakała się i bezradnie przytulała chłopca. Po kilku dniach, gdy Michał wrócił ze szkoły, mama zapłakana siedziała w kuchni.

Obok niej siedziała ciocia, która bardzo rzadko ich odwiedzała. Chłopiec był przestraszony. Mama wytłumaczyła mu, że niestety nie ma pracy nigdzie w okolicy. Musi więc wyjechać, aby zarobić pieniądze. Poinformowała syna, że będzie musiał zamieszkać u cioci, co wiązało się ze zmianą nie tylko miejsca zamieszkania, ale także szkoły. Michałowi nawet ten pomysł się spodobał, gdyż w jego szkole koledzy często mu dokuczali. Nie miał tam nikogo za kim mógłby tęsknić.

Kilka dni później pakowali się. Oczywiście zabrali Pikusia ze sobą. Gdy przyjechali, ciocia przywitała ich bardzo miło. Michałowi bardzo spodobało się nowe mieszkanie i od razu poczuł się tam dobrze.

Mama nie mogła zbyt długo zostać i po kilku dniach wyjechała. Michał pomału zadomowił się w nowym miejscu. Wraz ze swym przyjacielem Pikusiem poznawali okolice. Piesek był nieodłącznym towarzyszem chłopca. Opowiadał mu o wszystkim, co się działo. Najczęściej mówił mu o rozmowach z mamą i jak radził sobie w szkole, a pies wiernie wysłuchiwał tych opowieści sprawiając wrażenie jakby naprawdę rozumiał. Wzajemne oddanie i przyjaźń pozwoliły chłopcu znieść nieobecność mamy, która często dzwoniła do niego. Wiedział, że przetrwa i dzielnie poczeka, aż mama wróci.

W miarę upływu czasu chłopiec zauważył, że ciocia nie najlepiej się czuła. Kichała, miała katar, a czasem wyglądała jakby płakała. Pewnego wieczoru ciocia postanowiła porozmawiać z chłopcem. Tego dnia świat Michała ponownie runął w gruzach. Ciocia miała alergię na sierść zwierząt. Niestety Pikuś nie mógł dłużej mieszkać razem z nimi. Ten grzeczny do tej pory chłopiec nie chciał tego słuchać. Upierał się, że wraca z Pikusiem do domu. Zachowywał się agresywnie. Nie dopuszczał do siebie myśli, że musiałby się rozstać ze swym przyjacielem.

Po kilku dniach ciocia opowiedziała chłopcu o schronisku, w którym pracuje jej przyjaciółka. Tłumaczyła, że to tylko chwilowe rozstanie, dopóki nie znajdą pieskowi lepszego domu. Michał zamknął się w sobie, nie chciał odwiedzić psa do schroniska. Po raz pierwszy płakał i prosił ciocię, by nie zabierała mu psa. Niestety ciocia nie znalazła innego rozwiązania. Kilka dni po tym jak chłopiec rozstał się ze swym przyjacielem, ciocia poprosiła Michała, by pojechali do schroniska, ale on nie chciał tam jechać. Pewnego poranka przerażona kobieta zauważyła, że chłopca nie ma w domu. Zanim zdążyła podjąć decyzję co robić, zadzwonił telefon.

To koleżanka cioci dzwoniła z informacją, że rano pracownicy schroniska znaleźli zmarzniętego chłopca w klatce u Pikusia.

Jadąc do schroniska ciocia zrozumiała, że nie można tak po prostu rozdzielić chłopca z psem, gdyż mają oni tylko siebie. Zrozumiała także, że Michał do tej pory był taki dzielny. Tak niewiele potrzebował do szczęścia. Nie zabiegał, jak większość chłopców w jego wieku, o markowe rzeczy, nowoczesny sprzęt czy zabawki. Miał tylko jedno pragnienie. Mieć blisko swojego jedyne go przyjaciela, szczególnie teraz kiedy został rozdzielony z matką. Kobieta wiedziała, że nie może zniszczyć tych marzeń i zrobi wszystko, by pomóc Michałowi przetrwać ten ciężki czas. Wiedziała, że przywiezie ich obu do domu i na pewno znajdzie jakieś rozwiązanie, aby nadal wszyscy mogli mieszkać razem.

Alicja D. kl. 5a

„Samotna Lili”

Wszystko zaczęło się od tego, że Marysia i Krzys bardzo chcieli mieć psa. Po namyśleniu się rodzice pojechali do schroniska i wybrali ślicznego pieska rasy Golden Retriever. Dzieci postanowiły, że nazwą go Lili.

Na początku piesek był nieco spłoszony, ale po pewnym czasie zachowywał się już zwyczajnie. Dziewczynka troszkę się go bała, ponieważ kiedyś jeden pies naskoczył na nią i poszarpał rękaw jej bluzki. Gdy Krzys bawił się z Lili, złamał sobie nogę. Niestety uraz był tak poważny, że musiał dłużej zostać w szpitalu. Mama i tata musieli zostać z Krzysiem, więc do Marysi przyjechał dziadek. Musieli wyprowadzać Lili na spacer. Pewnego dnia była burza i piesek przyszedł do dziewczynki. Lili przytuliła się do Marysi, ponieważ bała się grzmotów. Bardzo się polubiły. Niestety w ciągu kolejnych kilku dni piesek trochę napsocił, ponieważ suczka porozrywała pudełka, które znajdowały się w jej zasięgu. Potem wykopała kwiatki, które tata dał mamie na urodziny. Mama była tak zdenerwowana, że myślała o oddaniu Lili. Marysia od razu zaczęła szukać z dziadkiem szkolenia dla psów, aby była bardziej zdyscyplinowana. Lili bardzo podobało się na zajęciach. Dziewczynka postanowiła powiedzieć o tym Krzysowi. Na początku był zły, bo on chciał z nią chodzić na szkolenie, ale w końcu zrozumiał, że nie może ograniczać jej ruchu. Trener bardzo chwalił pieska.

Gdy Krzys w końcu wyszedł ze szpitala w tym czasie odbyły się zawody dla psów. Marysia i Krzys byli trenerami Lili na zawodach. Zajęli pierwsze miejsce. Wszyscy byli z nich bardzo dumni oraz szczęśliwi.

Kasia, kl. 6b

„Niezwykła przygoda”

Pewnego słonecznego dnia obudził mnie śpiew ptaków. Zerwałam się z łóżka i podekscytowana pobiegłam do okna. To co przez nie ujrzałam przeszło moje wszelkie oczekiwania. Otóż na moim ogrodzie nie było śladu po srogiej zimie, natomiast można było zobaczyć pierwsze oznaki wiosny. Postanowiłam jak najszybciej się ubrać i przejść z moim psem Alexem. Spacerowałam już bardzo długo i chciałam wracać do domu. Niestety Alex zerwał się z smyczy i uciekł do pobliskiego parku. Zdziwiona jego zachowaniem, pobiegłam za nim. Było mi smutno, bo nigdzie nie umiałam go znaleźć.

Gdy tak chodziłam i szukałam mojego psa, zdałam sobie sprawę, że nigdy wcześniej tu nie byłam. Otaczający mnie krajobraz wyglądał jak z bajki. Dokoła pełno było kwiatów i drzew. Miałam wrażenie jakby uśmiechały się do mnie i zachęcały do podziwiania i zwiedzania kolejnych zakątków tego miejsca. Gdy tak obserwowałam park, nagle przed moimi oczami ukazał się malowniczy zagajnik, w którym mieszkaly różne gatunki zwierząt. Zobaczyłam królika podobnego do tego z bajki „Alicja w Krainie Czarów”.

Ów zwierzak podszedł do mnie, przedstawił się i zachęcił do dalszego odkrywania tajemnic tego malowniczego otoczenia. Mój przewodnik zabrał mnie do cudownych i pięknych miejsc, o których wcześniej myślałam, że istnieją jedynie w bajkach. W jednym momencie znalazłam się na pięknej łące, pokrytej soczystą i zieloną trawą. Wśród nich wyławiała się fioletowo kwitnąca lawenda, żółty rzepak oraz maki i chabry. Krążące nad kwiatami motyle były różnokolorowe, przylatywały do mnie i siadały na ramieniu. Nagle ujrzałam mojego psa, który biegał wśród traw i szczekał na fruujące owady. Starałam się go przywołać, ale on jakby mnie nie słyszał.

Na końcu łąki znajdowała się sadzawka, w której sarny i jelenie gasiły pragnienie. Mogłam do nich podejść i pogłaskać, a one nie uciekały. Bawiłam się wyśmienicie, poznawałam imiona nowych zwierząt. Choć na chwilę mogłam się udać do krainy wiecznego szczęścia. Niestety moja podróż dobiegała końca, musiałam wracać do domu. Mój przyjaciel „królik” powiedział, żebym się nie smuciła, bo zawsze mogę tu wrócić. Postanowiłam jeszcze odpocząć przed drogą powrotną. Zmęczona przygodą usnęłam pod błękitnym malowniczym niebem. Gdy otworzyłam oczy, wszystko co magiczne zniknęło. Alex się odnalazł, a ja leżałam na kocu w parku. Razem wróciliśmy do domu. Jeszcze długo się zastanawiałam, czy to wydarzyło się naprawdę, czy moja wyobraźnia spletała mi figla.

Anna, kl.5a

„Pusia”

Mój czworonożny ulubieniec, to suczka myśliwskiej rasy Cocker Spaniel. Piesek wabi się Pusia i jest już z nami trzynaste lat. Pusia jest piskiem średniej wielkości i waży 13 kilogramów. Ma bardzo dobrze zbudowane, krzepkie i silne ciało oraz kształtną mordkę z pięknymi, wielkimi oczami. Ozdobą pyszczka są zwisające uszy, osadzone po bokach głowy, które są okryte długim, jedwabistym włosem. Umaszczenie jej sierści jest koloru złotego. Najkrótszą sierść posiada na głowie, a nieco dłuższą na grzbiecie i tułowiu, natomiast łapy pokryte są bardzo długą i falistą sierścią. Wymaga regularnej kąpieli i szczotkowania oraz okresowego trzymowania. Pomimo swojego sędziwego wieku, mój Cocker Spaniel jest ciągle w świetnym humorze, bez przerwy macha ogonem, jest zawsze gotów do spacerów i zabawy. Poza tym jest pieszczochem, uwielbia się przytulać i być głaskanym. Kiedy wracam do domu ze szkoły, czeka na mnie zawsze przy bramce mojej posesji i bardzo się cieszy na mój widok. Potrafi również stroić miny i rozweselić swoją ukochaną właścicielkę. Uwielbia zabawy z piłką i chętnie aportuje, a dodatkowo kopie głębokie nory pod krzakami w celu ukrycia swoich skarbów - kości. Puśka uwielbia towarzystwo swoich domowników, jednak kiedy pozostaje sama, zdarza jej się zrobić psikusa niszcząc moje ulubione kapcie. W przeciwieństwie do innych psów myśliwskich, które lubią żyć pod gołym niebem, moja Pusia uwielbia przebywać w warunkach domowych w swoim przytulnym koszyczku umiejscowionym przy kaloryferze. Jak większość psów myśliwskich Spaniela łatwo rozpraszają zapachy z otoczenia, dlatego spuszczone z smyczy, nierzadko podejmuje próbę ucieczki w siną dal za powziętym tropem. Nie jest to jednak dla mnie problemem, ponieważ mój ulubieniec ma doskonale opanowane komendy „Do nogi” i „Zostań”. W ubiegłym roku u mojego pieska zostały wykryte przez weterynarza liczne guzy, które zagrażały jej życiu. Wiadomość ta była dla nas wielkim zaskoczeniem i zmartwieciem, ponieważ Pusia jest traktowana jak członek naszej rodziny, z którym jesteśmy bardzo związani. Z racji jej wieku, konsultowaliśmy jej stan zdrowia z kilkoma weterynarzami. Ze względu na jej bardzo dobrą kondycję podjęliśmy wspólną decyzję o jej ratowaniu. Została poddana operacji usunięcia guzów, którą bardzo dobrze zniosła i w szybkim czasie wróciła do zdrowia. Dzięki naszym staraniom i miłości do niej, możemy się nadal cieszyć jej obecnością i radością, jaką nam daje każdego dnia.

Puśka jest nie tylko ładnym, ale również mądrym psem. Słyszysz, kiedy ktoś zbliża się do naszej posesji i głośno szczeka. Kiedy jednak zorientuje się, że to ktoś z domowników lub jacyś znajomi, nie robi hałasu. Bardzo kocham moją suczkę, codziennie opiekuję się nią i chodzę na długie spacery. Uważam, że dobrze jest kiedy ludzie posiadają swojego ukochanego czworonoga, ponieważ jest wiernym i oddanym przyjacielem człowieka.

Julia, kl. 5a

To zdarzyło się wiosną w parku

Pewnego razu zobaczyłam dziwne zdarzenie, które zdarzyło się w parku obok mojego domu.

Był początek wiosny. Szłam wtedy ze szkoły do domu. Zauważyłam wtedy gołębia, który chodził po całym parku. Była tam też starsza pani, która karmiła go. Starsza pani siedziała sobie na ławeczce. Była ubrana w różowy beret, kremowy płaszcz i buty na niskim obcasie. Też usiadłam nieopodal na ławce, która był lekko zniszczona. Pomyślałam sobie, że rodziców jeszcze nie ma w domu, więc mogę trochę pobyc w parku. Nagle ktoś zaczął grać na gitarze. Pomyślałam, że na pewno gra, aby zdobyć jakieś pieniądze. Wiele osób dawało mu napiwki. Sama nawet chciałam dać, ale nie miałam przy sobie pieniędzy. Babcia podeszła do mężczyzny i dała mu kilka złotych. Potem odwróciła głowę, popatrzyła się na mnie i uśmiechnęła się. Też się uśmiechnęłam. Kobieta usiadła na tej samej ławce co poprzednio. Gołąb już odleciał. Do grajka podeszli jacyś licealiści i wzięli mu wszystkie pieniądze. Jeden z nich miał czapkę z czaszką, czarne buty i bluzę. Wyglądał przerażająco. Drugi zaś miał zwykłą białą koszulę, dżinsowe spodnie i trampki. Młodzi ludzie zaczęli go kopać. Babcia natychmiast zaczęła krzyczeć. Licealiści podeszli do niej i zaczęli jej wrywać torebkę. Mężczyzna, który grał przedtem na gitarze, zadzwonił prawdopodobnie na numer 112. Policja przyjechała po dwudziestu minutach. Napastnicy uciekli. Jeden z policjantów zajął się mężczyzną, a drugi starszą panią. Na wszelki wypadek przyjechała karetka, wzięła staruszkę. Chciałam już pójść do domu, ale zatrzymał mnie policjant i zapytał czy widziałam zdarzenie. Powiedziałam, że tak. Opowiedziałam dokładnie, jak to wszystko się zdarzyło. Policjant powiedział, że mogę już iść do mojego domu. Szłam zmęczona.

Jak przyszłam do domu, to od razu opowiedziałam moim rodzicom, co się zdarzyło. Byłam trochę zdenerwowana, że ci licealiści znowu będą przychodzili do tego parku, ale mama mnie uspokoiła.

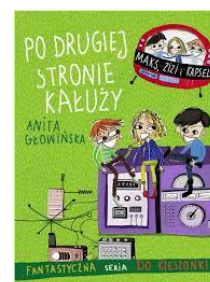
Patrycja Woźnica

Warto przeczytać...

Powieść Kornela Makuszyńskiego „**Szatan z siódmej klasy**” po raz pierwszy ukazała się w 1937 roku i szybko zyskała uznanie młodych czytelników. Do dziś równie chętnie sięgają po nią kolejne pokolenia młodzieży, przenosząc się dzięki niej w świat przygody, by wraz z głównym bohaterem utworu rozwiązywać tajemnicę starego dworu rodziny Gąsowskich. Pierwszoplanową postacią uczynił autor siedemnastoletniego Adasia Cisowskiego – chłopca szczerego, wesołego, niezwykle rezolutnego, o bystrym umyśle, który z łatwością rozwiązuje trudne zagadki i nie boi się nowych wyzwań. Makuszyński doskonale i barwnie zarysował sylwetki swoich bohaterów: roztargnionego i dobrodusznego profesora Gąsowskiego, pięknej Wandy o fiołkowych oczach i jej ojca – szalonego matematyka Iwa, który swym tubalnym głosem wzbudza respekt i grozę. Akcja powieści, której głównym wątkiem jest poszukiwanie ukrytego w 1813 roku skarbu, jest wartka, ciekawa, zaskakująca nagłymi zwrotami i niebezpiecznymi wydarzeniami. Wszak przeciwnikami Adasia są dwaj złodzieje, którzy, by zdobyć skarb posuwają się do uwięzienia chłopca. Cisowski z uporem dąży do rozwiązania zagadki, odkrywa kolejne wskazówki, by wreszcie udowodnić, że w pełni zasługuje na miano szatana, które nadał mu profesor historii. Co więcej, przeżywa również miłość i wszystko wskazuje na to, że śliczna Wanda darzy go szczerymi uczuciami.

Przeczytaj...

Maks, Zizi i Kapsel przyjaźnią się od pierwszej klasy. Mieszkają na tym samym osiedlu. Zizi (czyli Zosia) lubi komiksy i zwierzęta futerkowe, Kapsel (czyli Kacper) marzy o lataniu uwielbia ciasteczka, a z Maksem... wszystko jest możliwe. Urodził się i siedem lat mieszkał w Peru, gdzie nauczył się wielu dziwnych rzeczy. W wolnych chwilach konstruuje roboty. We własnym laboratorium! Rodzice wygłupiają się jak dzieci? Czy to możliwe? Maks, Zizi i Kapsel przekonują się, że tak!



Kołysanka

Śpij siostrzyczko moja mała
będę blisko Ciebie spała,
ja przytulę Ciebie znów,
by pilnować Twoich snów.

Aj lulu, aj lulu
Ukołyszę Cię do snu.

Wszystkie małe grzeczne dzieci
już od dawna śpią.
O pluszowych misiach
słodko sobie śpią.

Aj lulu, aj lulu
Ukołyszę Cię do snu.

Gwiazdy na niebie wysoko tam
ciemną nocą świecą nam,
cały świat wędruje do spanka,
gdy rozbrzmiewa ta kołysanka.

Aj lulu, aj lulu
Ukołyszę Cię do snu.

Alicja , kl. 4b

Wiersz o stu kropkach

Dalmatyńczyk pies przepiękny,
posiada tyle łątek
i czarnych kropek,
że policzyć nie da rady.

Jest to duże zwierzę,
bardzo odważne i czujne.
Jest też przyjacielskie
i zachowuje się grzecznie.

Lubi towarzystwo dzieci,
ale dorosłych też.
Zwierzę to jest aktywne
i niezwykle towarzyskie.

Katarzyna Harlak

„To zdarzyło się wiosną w parku”

Był piękny kwietniowy dzień, świeciło słońce, a po niebie płynęły kłębiaste chmury. W parku było niewiele osób, może nikt nie spodziewał się, że wiosna przyjdzie tak szybko. Cały park był ładny, drzewa miały już pierwsze zielone listki, a trawa falowała od powiewu wiatru. Ławki były odnowione, więc z przyjemnością usiadłem na jednej z nich. Okazało się, że nie zauważyłem kartki powieszzonej z tyłu ławki, na której widniał napis „Nie siadać, świeżo malowane”.

Kiedy zdołałem odkleić spodnie od świeżo pomalowanej ławki, zauważyłem, że tylna część moich spodni jest cała brązowa. Szczęśliwie miałem przy sobie nową parę spodni, ponieważ wcześniej byłem z mamą w sklepie i właśnie kupiliśmy nowe ubrania. Postanowiłem schować się za krzakiem bzu, aby zmienić spodnie. Zadowolony wróciłem na ścieżkę w nowych spodniach. Widziałem, że mama jest na mnie zła z powodu zniszczonych spodni.

Nagle zaczęło kropić. Myślałem, że będzie to mały drobny deszczyk. Trochę się zdenerwowałem, gdyż nie chciałem zmoczyć swoich, nowych spodni. Drobny deszczyk przemienił się w groźną burzę. A tymczasem mama i ja nie wiedzieliśmy, gdzie jest wyjście. Z powodu burzy nie mogliśmy się schować pod żadnym drzewem, biegliśmy więc w strugach deszczu. Widzieliśmy pioruny w tym samym momencie, gdy słyszeliśmy grzmoty, a to oznaczało, że jesteśmy w samym centrum burzy. Pioruny błyskały co dziesięć sekund, byliśmy zgubieni. Baliśmy się, że wybuchnie pożar i właśnie tak się stało. Jeden z piorunów trafił w drzewo, które było przed nami. Widzieliśmy wiele osób również biegnących do wyjścia i nikt z nich nie zauważył, co się wydarzyło. Tymczasem drzewo zapaliło się, wiatr roznosił ogień na wszystkie strony. Wyglądało na to, że zaraz cały park spłonie. Nie zważając na burzę, zadzwoniłem na straż pożarną i opowiedziałem dokładnie o całym zdarzeniu. Nagle coś rozłączyło rozmowę, a piorun uderzył prosto w mój telefon. Z przerażeniem upuściłem telefon. Teraz już nie wiedzieliśmy co robić.

Po paru chwilach usłyszałem syreny straży pożarnej i pogotowia. Strażacy podbiegli do nas i pomogli wydostać się z płomieni. Gdy byliśmy już bezpieczni, mogliśmy z daleka przyglądać się akcji gaszenia pożaru. Strażacy szybko ugasiłi pożar, a my udaliśmy się do babci. Wieczorem, gdy jedliśmy omlet, usłyszeliśmy w telewizji wiadomość, że dzięki szybkiej akcji uratowany duża ilość osób, a w parku uratowano wiele zabytkowych drzew.

Po tej historii czułem się szczęśliwy, ponieważ to był mój ulubiony park, wszystko dobrze się skończyło, a ja z mamą byliśmy cali i zdrowi. Nie mogłem się doczekać, kiedy opowiem swoją przygodę kolegom w szkole. Myślę, że oni w to nie uwierzą.

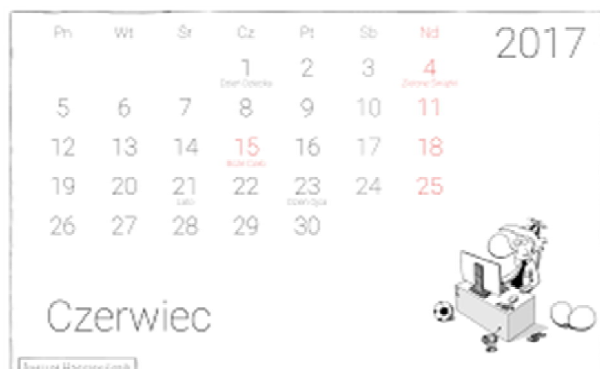
Adam , kl. 4b

Dział III**Z kart kalendarza...****Dzień Dziecka**

Międzynarodowy Dzień Dziecka (MDD) – dzień ustanowiony w 1954 przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) dla upowszechniania ideałów i celów dotyczących praw dziecka zawartych w Karcie Narodów Zjednoczonych (1945) i obchodzony od 1955 w różne dni roku w różnych krajach członkowskich ONZ; w Polsce MDD obchodzony jest 1 czerwca.

W Polsce

W Polsce Międzynarodowy Dzień Dziecka obchodzony jest od 1950 w dniu 1 czerwca. Po raz pierwszy zorganizowano go w związku z akcją zbierania podpisów pod Apelem sztokholmskim. Od 1952 stało się świętem stałym. Jego inicjatorem jest organizacja zwana International Union for Protection of Childhood, której celem było zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom z całego świata. Od 1994 tego dnia w Warszawie obraduje Sejm Dzieci i Młodzieży.

**Ciekawe dni w czerwcu:**

- 1 czerwca – Święto Bułki, Dzień Dziecka
- 2 czerwca – Dzień Leśnika, Dzień Sąsiada, Dzień bez Krawata
- 3 czerwca – Dzień Dobrej Oceny
- 4 czerwca – Dzień Drukarza, Dzień Demokracji
- 5 czerwca – Światowy Dzień Środowiska
- 6 czerwca – Dzień bez Samochodu, Światowy Dzień Pocałunku
- 8 czerwca – Dzień Informatyka, Święto Uwalniania Książek
- 9 czerwca – Dzień Przyjaciela
- 10 czerwca – Dzień Straży Granicznej
- 11 czerwca – Dzień Podeptanych na Śmierć w Czasie Tańca

12 czerwca – Święto Biura Ochrony Rządu, Dzień Stylisty Paznokci

13 czerwca – Święto Dobrych Rad, Święto Siostry

14 czerwca – Światowy Dzień Krwiodawstwa

15 czerwca – Dzień Wiatru

16 czerwca – Międzynarodowy Dzień Pomocy Dzieciom Afrykańskim

18 czerwca – Dzień Ewakuacji

21 czerwca – Międzynarodowe Święto Muzyki, Dzień Deskorolki, Dzień Łaskotek

23 czerwca – Noc Świętojańska

24 czerwca – Dzień Przytulania

25 czerwca – Światowy Dzień Smerfa

26 czerwca – Dzień Zapobiegania Narkomanii, Międzynarodowy Dzień Pomocy Ofiarom Tortur

27 czerwca – Światowy Dzień Rybołówstwa

29 czerwca – Dzień Marynarki Wojennej, Dzień Ratownika WOPR

30 czerwca – Dzień Motyla Kapustnika

Skąd się wzięła nazwa miesiąca czerwiec?

Czerwiec – nazwa tego miesiąca pochodzi od wyrazu czerw oznaczającego larwę pszczoły.

DZIAŁ V**- To warto wiedzieć czyli ciekawostki ze świata ludzi, zwierząt, roślin**

Koń to zwierzę domowe, zostało udomowione ok. 3,5 tys. lat p. n. e. Jest to zwierzę przyjazne wobec ludzi, nie jest mięsożerny. Żywi się roślinami, owocami, niektórym zbożem, warzywami, między innymi: trawą, sianem, owsem, bananami (banan jest traktowany jako przekąska). Życie dzikich koni polega na jedzeniu, rozmnażaniu się, spaniu i wędrowaniu. Takie konie można spotkać w USA, Polsce, Chinach i Mongolii, a także we Francji. Są to rasy takie jak: koniki polskie - Polska (Białowieski i Roztoczański park narodowy, Mazury) mustangi - USA kuc camargue - Francja konik przewalskiego - Mongolia, Chiny Ras koni jest o wiele więcej, najpopularniejsze to Koń Czystej Krwi Arabskiej (Arab), Koń Fryzyjski, Konik Polski, Pinto lub Mustang. Konie to niezwykle zwierzęta. Są dobrze zbudowane, szybkie, potrafią nauczyć się bardzo dużo. Można na nich jeździć, mam dużo znajomych i przyjaciół, którzy jeżdżą konno wliczając w to mnie. Wybrałam konie do opisanego dlatego, bo są to cudowne i wspaniałe.

Julia

„Leniwiec”

Zwierzę, które wybrałam, to leniwiec. Te małe zwierzątka są dość wolne w tym, co robią. Zwierzęta te mają bardzo długie pazury i są roślinożercami. Są różne odmiany leniwców takie jak : leniwiec trójpalczasty albo leniwiec krótkoszyi. Leniwcę są z rodziny włochaczy.

Leniwcę są zazwyczaj brązowe albo szarawobrązowe. Mają zazwyczaj białe pasmo blisko oczu i ciemną część twarzy. Ich ciało jest pokryte twardą sierścią. Ich pożywieniem są eukaliptusy. Bardzo lubią wieszać się na drzewach i z nich zwisać (wyglądają wtedy trochę jak nietoperze). Owym zwierzętom zagraża wyginięcie. Leniwcę przywiązują się do swoich młodych i bardzo ich pilnują. Są bardzo powolne, bardzo powoli jedzą, trawia jedzenie o wiele wolniej niż ludzie. Leniwcę mieszkają na drzewach eukaliptusowych i nie wychodzą ze swoich miejsc zamieszkania bardzo długo, zazwyczaj wychodzą tylko po jedzenie lub picie. Zwierzęta te oddychają od 6 do 8 razy na minutę. Leniwcę mają łącznie trzydzieści sześć zębów. Poruszają się ze średnią prędkością 7 metrów na minutę. Są świetnymi pływakami.

Zwierzęta te są hodowane w ogrodach zoologicznych. Moim zdaniem leniwcę to naprawdę bardzo ładne i przyjazne, ale zdenerwowany potrafi nawet zabić człowieka.

Natalia, kl. 6b

Dział VI - Małe co nieco- czyli humor i rozrywka

Dowcipy o Dniu Dziecka

- Mamo, mamo, kup mi małąkę! Proszę!!!
- A czym Ty ją nakarmisz, syneczku?
- Kup mi taką z ZOO, ich nie wolno karmić!

- Mamo, a tata mówił, że szyba w naszych drzwiach wejściowych jest nietłukąca.
- Zgadza się, Jasiu.
- Otóż chciałbym Ci oświadczyć, że obydwójce bardzo się myliliście.

Mama tłumaczy dziecku:

- Trzeba być grzecznym, żeby pójść do nieba!
- A co trzeba zrobić, żeby pójść do kina?

W parku. Chłopczyk przewrócił się, zdarł kolano do krwi i zaczął donośnie przeklinać. Zatrzymuje się obok jakiś mężczyzna i strofuje:

- To bardzo niegrzecznie! Jesteś za mały, żeby tak okropnie przeklinać!
- Wszyscy mi mówią, że jestem już za duży, żeby płakać! To co ja mam zrobić, jak sobie rozwalę kolano?!

Poirytowana mama do córeczki:

- Wiesz, co się dzieje z małymi dziewczynkami, które nie zjadają wszystkiego z talerza?!
- Wiem, są szczupłe, zostają modelkami i zarabiają wielkie pieniądze!

Moja żona wróciła ze spaceru z trójką dzieci bardzo zestresowana. Stresowała się tym, że wychodziła z czwórka.



10 ciekawostek o dzieciach

Dużo mówią, poruszają się stanowczo za szybko, a ich jedzenie w małych słojkach smakuje im bardzo. Prezentujemy 9 prawd na temat dzieci.

- 1.** Ale dlaczego? A po co? A gdzie? Ale jak? Kochasz odpowiadać na pytania? Spraw sobie dziecko. Obliczono, że przeciętny czterolatek zadaje 437 pytań dziennie.
- 2.** Dziecko to nie tylko skarb, ale i skarbonka. Obliczono, że świeżo upieczeni rodzice wydają średnio 30 tysięcy zł na swoje dziecko w ciągu pierwszego roku życia. Kasa ta leci na pieluchy, papki, odżywki, olejki, foteliki, śpioszki, etc. Za lekarstwa już jednak musisz doliczyć ekstra.
- 3.** Co piąty brzdąc potrafi otworzyć „zabezpieczone przed dziećmi” butelki z lekarami czy innymi chemikaliami.
- 4.** Chcesz wychować małego geniusza? Nie pozwalaj mu oglądać telewizji. Naukowcy z Michigan i Montrealu dowodzą, że częste oglądanie telewizji przez małe dzieci zwiększa ryzyko słabych wyników w nauce oraz problemów zdrowotnych przed ukończeniem 10 roku życia.

5. Dalej nie wierzysz, że telewizja szkodzi? Z powodu kreskówek co dwudziesty dzieciak przed 10. rokiem życia myśli, że niedźwiedź jest tak wysoki jak żyrafa.
6. Marzysz, żeby wychować przyszłego prezydenta? Załatw mu jak najszybciej rodzeństwo! Żaden z 44 prezydentów USA nie był jedynakiem! Pomyśl też o odpowiednim miejscu porodu. Winston Churchill przywitał świat w... damskiej toalecie.
7. Wszystkie dzieci rodzą się z niebieskimi oczami. Dopiero kilka chwil po porodzie ich oczy zmieniają kolor na inny.
8. Przeciętny amerykański dzieciak wcina 6 kilogramów płatków śniadaniowych rocznie.

DZIAŁ VII - Z ambony...

Omnibus 2017

Dwaj uczniowie naszej szkoły- Piotr Otremba i Krzysztof Przyszlak -prezentowali naszą szkołę w międzyszkolnym konkursie „Omnibus 2017” organizowanym przez PSP 29 w Opolu. Wśród wielu zadań musieli wykazać się ogromną wiedzą z wielu dziedzin. Rozwiązali problemy w twórczy sposób, wykorzystywali swoją wiedzę w praktyce oraz rozwiązywali zadania o wyższym poziomie trudności. Zajęli 6 miejsce wśród opolskich szkół podstawowych.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.



Festyn Środowiskowy „Spacerkiem po Europie”

4 czerwca 2017 roku po raz kolejny w PSP 24 odbył się festyn środowiskowy. Każda klasa prezentowała wybrany kraj, co było widoczne nie tylko w występach artystycznych uczniów, ale również na stoiskach ze zdrową żywnością tematycznie związanych z kuchnią krajów europejskich. Można było podziwiać kunszt taneczny i akrobatyczny podczas występu Mażorettek. Nie zabrakło akcentu sportowego podczas pokazu piłki ręcznej w wykonaniu uczniów z klas sportowych. Dużym zainteresowaniem cieszyła się dmuchana ślizgawka oraz przejażdżki bryczką. Pomoc oraz zaangażowanie były ogromne, za co serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy czynnie włączyli się w organizację tego dnia.



Zakończenie roku szkolnego

23 czerwca 2017 roku odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Jest to szczególny dzień dla wszystkich uczniów i rodziców. Pani Dyrektor- Jolanta Ślęmp podziękowała Radzie Rodziców za pomoc w organizowaniu przedsięwzięć w tym roku szkolnym. Potem uczniowie zaprezentowali krótką część artystyczną w formie pokazu tańca oraz montażu słowno-muzycznego. I wreszcie nastąpił długo oczekiwany moment- wręczenie wyróżnień, tytułów i odznak. Wręczono odznakę Błyszczące Serduszek w klasach I-III i Słoneczne Serce w klasach 4-6 oraz Wzorowego Świetlika. Po tych emocjach uczniowie rozeszli się do klas pożegnać ze swoimi wychowawcami.

Zakończył się rok szkolny i rozpoczęły się wakacje – czas zasłużonego odpoczynku po wielu miesiącach ciężkiej pracy. Wszystkim uczniom, nauczycielom, pracownikom szkoły życzymy, by tegoroczne wakacje były ciepłe i radosne. Niech każdy dzień wakacyjnych przygód pozostanie w Waszej pamięci jako dzień, o którym można powiedzieć, że to był dobry dzień. Odpoczywajcie w pełnym słońcu i przy ładnej pogodzie, nabierajcie sił i "ładujcie akumulatory", ale z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa.

XII Międzyszkolny Konkurs „Młody Literat”

XII Międzyszkolny Konkurs „Młody Literat” jest imprezą cykliczną mającą na celu kształtowanie umiejętności uczniów w zakresie posługiwania się różnymi formami wypowiedzi, popularyzowanie języka ojczystego oraz rozwijanie zdolności twórczych uczniów. W tym roku szkolnym należało napisać opowiadanie z elementami opisu. Nasza uczennica- Katarzyna Harlak z kl.5a została laureatką tego konkursu zajmując 2 miejsce wśród opolskich piątoklasistów.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

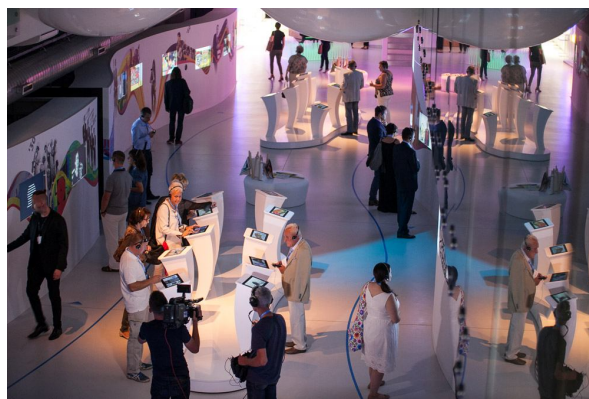


Nakrętkomania

Przez cały rok szkolny 2016/2017 w naszej szkole prowadzona była zbiórka plastikowych nakrętek. Udało nam się zebrać 370 kg. Zarząd Samorządu Uczniowskiego w składzie: Anna Kurus 6a, Krzysztof Przyszlak 6b, Anna Rzepiak 5a z opiekunem odwiedzili Centrum Opieki Paliatywnej Betania w Opolu. Celem wizyty było przekazanie pieniędzy z zebranych nakrętek – 296 złotych- dla podopiecznych. Najwięksi szkolni nakrętkomaniacy to: Wiktoria Podemska-5b, Krzysztof Przyszlak-6b, Jakub Tileczek-4b, Aleksandra Tileczek-6a, Barbara Tileczek-6a, Izabela Tileczek-6a, Amelka Prus-2a, Natalia Safonów –kl.2c, Karolina Wolny-2c. Gratulujemy takiej postawy.

Muzeum Polskiej Piosenki

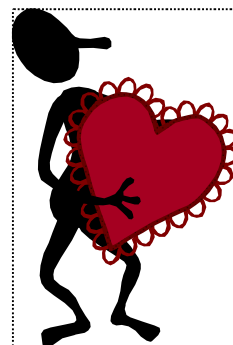
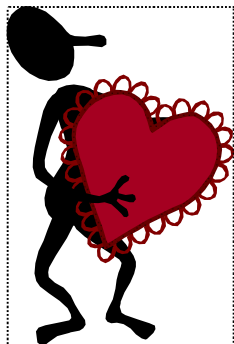
Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu to instytucja kultury, która prowadzi działalność archiwalno-dokumentacyjną, wystawienniczą, edukacyjną, kulturalno-oświatową i popularyzacyjną dotyczącą polskiej piosenki. Jest to jedyna placówka w kraju, której cel stanowi utworzenie centrum informacji o polskiej piosence i ochrona jej dorobku. Powstało tutaj także miejsce edukacji. Docelową siedzibą Muzeum, z nowoczesną, multimedialną wystawą stałą, mieści się przy opolskim amfiteatrze. Można tam w atrakcyjny sposób poznać historię polskiej piosenki: w ujęciu chronologicznym od początków XX w. do lat współczesnych, z podziałem na znaczące okresy, uwzględniając przy tym charakterystykę tła historycznego, społecznego i kulturowego. Ekspozycja jest skierowana do odbiorców z wielu grup wiekowych, o zróżnicowanym poziomie wiedzy z zakresu prezentowanego zagadnienia. Wykorzystanie nowoczesnych metod przekazu informacji, elementów interaktywnych i elektronicznych umożliwia zaangażowanie odbiorcy w sprawdzanie, zdobywanie i poszerzanie wiedzy na interesujący go temat. Dzięki temu Muzeum stało się miejscem zarówno edukacji o polskiej piosence, jak i rozrywki.



Serdecznie podziękowania

*dla p. Wolny, Safonow, Mach, Przyszlak Werhun, Prus z kl. 2a, Troć, ,
Wilczyńskim, Mathea, Kurenda, Florczak, Gawryluk, Kramer, Tileczek,
Prus z kl. 6b, Dudek, Pasoń z kl. 6b,*

*za okazaną pomoc przy akcji „Śmieci mniej, ziemi lżej”
oraz nakrętki dla Centrum Opieki Paliatywnej Betania
w Opolu.*



KOCHANI CZYTELNICY !!!!

*Jeśli gdzieś na stronach gazetki nie dość składnie nam się złoży,
to wybaczcie, bośmy przecież młodzi redaktorzy. :)*

Redakcja Gazetki:

Natalia Pawłowska, Katarzyna Józwa, Alicja Pająk, Julia Kurenda, Piotrek Otremba, Marta Brodziejewska, Krzysztof Przyszlak, Natalia Sajdak, Dawid Mach

Opiekun koła redakcyjnego: p. Małgorzata Zaraś

szatę graficzną, skład, materiały od uczniów ułożyła w gazetce –p. Anna Matukin – Pakuszyńska